Rok IV. Nr. 135.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cen

Prenumeratę przyjmują: Admiuistracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 13 czerwca.

Donieść możemy, że wiadomość podana przez „Kronikę“ o restaurowaniu loży cesarskiej kosztem rządu, nie sprawdza się. Wydała się ona nam zaraz nieprawdopodobną, tem więcej, że przed niedawnym czasem loża ta, która przeznaczoną jest dla politycznego naczelnika władzy, zrestaurowaną została kosztem dyrekcyi. W tym zaś roku rząd swoim kosztem, kazał bardzo gustownie obić znajdujące się w niej fotele.

* * *

P. Antoni Siedlecki były artysta naszej sceny daje obecnie przedstawienia magiczne we Lwowie, gdzie doznaje dobrego przyjęcia.

* * *

Zamieszczamy wiersz Szymanowskiego, którym pani Miller-Czechowska pożegnała publiczność krakowską:

Ze łzami w oczach i duszą stęskniona,
Przychodzę żegnać bratnie wasze grono,
Lecz moim sercem, mojemi myślami
Zostanę zawsze z wami....
A choć mi słońca świecić będą inne,
Pamiętać będę te progi gościnne.

* * *

Zdala od swoich, zdala od rodziny,
Pędzona losem w nieznane krainy,
Wśród was na chwilę odżywiwszy duszę
Znowu odjeżdżać muszę!
Żegnam was, żegnam, bywajcie mi zdrowi!
Niechaj Bóg szczęści naszemu krajowi.

Wiadomości ze świata.

Pan Emil Roniecki, lwowianin, napisał nową tragedyę p. t. „Wielki Rabi Abraham,“ której treść stanowi walka stronnictwa żydowskiego we Lwowie; bohaterem zaś jest otruty przez starowierców rabin Abraham Kohn.

W Chicago grano po polsku komedyę Samulińskiego p. t. „Emancypacya kobiet.“

Z pomiędzy obrazów malarzy polskich, znajdujących się na wystawie paryzkiej, wymieniamy Gersona: „Zakon krzyżacki w XIV. wieku,“ Bakałowicza: „Ludwik XIII. zaprasza kar. Richelieugo do partyi szachów,“ jakoteż: „Klejnoty;“ dalej kilka portretów H. Rodakowskiego, płaskorzeźbę F. Grabowskiego: „Sainte Esperance“ i roboty na emalii panny Maryi Płużańskiej (rodem z Kadyksu): „Tancerka z Kairu“ i „Polowanie ze sokołem.“

Czterechsetny jubileusz poświęcony uczczeniu pamięci Michała Anioła, który zamierzano obchodzić we Florencyi jeszcze 6 marca r. b. odłożony został na dni od 10 do 15 września. Wielce interesującą będzie zamierzona przy tym obchodzie wystawa dzieł tego wielkiego mistrza. Utwory jego dłuta, których oryginały znajdują się po rozmaitych krajach europejskich, przedstawione tam będą w odlewach gipsowych, a utwory pędzla w reprodukcyach fotograficznych. Komisya zawiązana w tym celu, otrzymała już między innemi fotografie rysunków Michała Anioła znajdujących się w zbiorach uniwersytetu oxfordzkiego, w „South-Kensington-Museum,“ oraz od królowej Wiktoryi fotografie rysunków dochowanych w zamku Windsorskim.

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego

(Ciąg dalszy).

W innym zupełnie rodzaju Benda w owej epoce stworzył na tutejszej scenie znakomitą rolę, graną tak niezrównanie w Paryżu przez Gota, rolę Giboyera w „Bezczelnych“ (Les Effrontés) Augiera. Typ ten znakomicie nakreślony, a niestety coraz więcej rozpowszechniony, typ dziennikarza sprzedającego swoje pióro, i piszącego nie z przekonania, ale dla życia, dla kawałka chleba, odtworzył Benda na scenie polskiej z prawdziwie wyższym i niepoślednim talentem. Wszystko czego żądać można od kreacyi scenicznej znajdowało się w niej, skwaszenie, walkę z potrzebami życia, sceptytyzm i cynizm, wzięcie nieokrzesane, a przecież niepospolite, ubranie nawet i charakteryzacya były wyborne, czuć było w Giboyerze Bendy szuję, a przecież inteligentnego człowieka i mniej złego, niż się wydawał, lepszego od tego, za co chciał uchodzić, były tam odcienia zachowane, które świadczyły, że pomimo całego cynizmu i moralnego zszarzania Giboyer w głębi duszy wstydził się jeszcze, i że aczkolwiek sprzedawał swoje pióro lepiej płacącemu, miał przecież przekonania, które mu drogie były, i które drogo go kosztowało sprzedawać; słowem czuć było w grze Bendego, owego Giboyera z drugiej części z „Syna Giboyera,“ który jednem szlachetnem uczuciem odkopuje tyle win i pozyskuje sympatyę publiczności, a którego Benda grał także nieco później. Sceny z margrabią (Rapackim, który się stawał podobnym do margrabi Wielopolskiego) były grane z werwą, ironią i prawdą wznoszącą się ponad wszelkie pochwały. Przytem wzięcie się właściwe paryzkiej *bohemii* a przywłaszczone sobie przez inne *bohemie* było doskonale oddanem.

Z ciężkiem w owych czasach spotkał się Benda zadaniem. Wystawiono bowiem, zdaje mi się po raz pierwszy w Krakowie a w każdym razie po niepamiętnej przerwie, królowę komedyj „Wesele Figara“ Baumerchégo w dopiero co dokonanem tłumaczeniu p. Koźmiana. Bendemu oczywiście przypadła rola Figara, która niewątpliwie jest koroną i pierwszą na scenie rolą w tym rodzaju w którym on celował. Wesołość i humor, werwa i ironia, sympatyczność, głębokość i lekkość, swoboda i polot, wszystko to połączone tu jest w miarę, wszystko harmonijnie złączone w jedną całość, która zarazem jest charakterem i typem, i która jednocześnie przedstawia ideę i całą niemal epokę. Aby dotknąć się tego arcydzieła, aby oddać tę potężną kreacyę i nie zepsuć jej całkowicie, nie stać się w niej śmiesznym, już trzeba prawdziwego talentu i studyów. Nie ubliżymy pamięci naszego artysty, mówiąc, że tego właśnie dokonał, nie był on ideałem Figara, nie był tym Figarem, o którym wybrednym znawcom marzyć wolno, ale w pewnych granicach sprostał wielkiemu zadaniu, nie sfałszował charakteru, uosobnił typ, uwydatnił ideę i wraz z kilku innemi artystami występującymi w tem arcydziele, umożebnił ciągłe powtarzanie go na tutejszej scenie; sprytu i dowcipu rozwinął wiele, może nie dość głębokiej i zjadliwej ironii; brakło mu nieco w tej roli na lekkości, a szczególniej w wymówieniu nie był dość szybkim, ale za to był bardzo sympatycznym, a sceny ze znakomitą prawdziwie Zuzanną (p. Hoffmann) były pełne uroku i odegrane zupełnie w duchu i myśli Baumarchégo. Wielki monolog piątego aktu, najtrudniejsze może w świecie zadanie dla aktora, wypowiedziany był jeżeli nie doskonale, to nie źle, w kilku miejscach rzeczywiście świetnie. Figaro, ten król *bohemii* wyszedł w grze Bendy pełen prawdy i werwy, a i głębsze strony tej postaci nie zostały przez artystę pominięte. Mimo tego przyznajemy, że zupełnie doskonałym Figaro Bendy nie był, ale zarazem pytamy się, czy był kiedy na scenie, i czy być może zupełnie doskonały Figaro, to jest zadowalniający w ten sam sposób, co niezrównana kreacya Beaumarchégo?

Kiedy teatr krakowski, pomimo niesłychanych trudności, szczególniej dla małego i niezasobnego teatru, powziął zamiar wystawienia „Balladyny“ tej tragedyi, w której fantazya Słowackiego, tak samopas rozbujała się a nawet rozbrykała się, z góry i z natury rzeczy rola Grabca, przeznaczaną była Bendemu. Ten tylko, który z taką duszą i zapałem grywał tak niezrównanie krakowiaków, mógł na tutejszej scenie stworzyć tę fantastyczną postać wielkiego poety, na wskróś przecież polską, słowiańską i chłopską. Stworzył też Benda tę rolę na scenie polskiej i tak jak ją stworzył pozostać ona musi w głównych swoich rysach, jeżeli ma pozostać nietylko prawdziwą, ale możliwą. Był to prawdziwy polski parobczak, przez wszystkie fazy, przez które przeprowadza go poeta. Wesołość i gburowatość chłopska zostały oddane doskonale i z miarą, pospolitość zachceń i obudzenie się śmiesznych żądz, uwydatnionem było bardzo dobrze; a rzec można, że w czwartym akcie, ciągłe przebijanie się natury chłopskiej przez szaty królewskie, było misterne i znakomite. Bawił i rozweselał Grabiec, górne strefy teatru a zadowalniał tych, którzy zdolni byli rozpoznać głębszą w nim, wprawdzie Szekspirowi ukradzioną, lecz niemniej świetną myśl. Maska była tak charakterystyczna, tak prawdziwa i tak głupio zabawna, że przy zupełnem wzięciu się chłopskim, Benda w tej roli za ukazaniem się na scenie wywoływał wesołość i oklaski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 135.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 13 Czerwca 1875 roku.

Po raz drugi

Komedya w 5 aktach PP. Bayard i Théaulon tłumaczona przez Bogumiła Dawisona:

OJCIEC DEBIUTANTKI

(Le pére de la dèbutante)

OSOBY:

Akt 1.

Gaspard, aktor prowincyonalny — Pan Eker.
Emilia, jego córka — — — Panna Urbanowicz.
Hrabia Ernest — — — — Pan Dłużewski.
Anita, artystka teatru — — — Panna Heneman.

Rzecz dzieje się w Paryżu w mieszkaniu Gasparda.

Akt 2.

Gaspard — — — — — Pan Eker.
Pan Castor, autor dram. — — Pan Szymański.
Dyrektor teatru — — — — Pan Szeder.
Reżysser — — — — — Pan Glikson.
Emilia — — — — — — Panna Urbanowicz.
Anita — — — — — — Panna Heneman.
1 } aktorzy — — — — Pan Walicki.
2 } — — — — Pan Kotarski.
Grzegórz, stróż teatralny — — Pan Słonarski.

Aktorzy — Aktorki — Muzykanci — Maszyniści.

Rzecz na scenie teatru.

Akt 3.

Gaspard — — — — — Pan Eker.
Hrabia Ernest — — — — Pan Dłużewski.
Pan Castor — — — — — Pan Szymański.
Zandarm — — — — — Pan Lajnerowicz.
Emilia — — — — — — Panna Heneman.
Pani Baduleau, gospodyni pana Castora — — — — — Pani Lubelska.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Castora.

Akt 4.

Gaspard — — — — — Pan Eker.
Emilia — — — — — — Panna Urbanowicz.
Anita — — — — — — Panna Heneman.
Hrabia Ernest — — — — Pan Dłużewski.
Pan Brulot, redaktor — — — Pan Podwyszyński.
Pan Castor — — — — — Pan Szymański.
Tancerka — — — — — Panna Solska.
Lokaj pana Brulot — — — Pan Nowak.

Rzecz dzieje się u pana Brulot.

Akt 5.

Gaspard — — — — — Pan Eker.
Hrabia Ernest — — — — Pan Dłużewski.
Pan Castor — — — — — Pan Szymański.
Pan Brulot — — — — — Pan Podwyszyński.
Dyrektor teatru — — — — Pan Szeder.
Reżyser — — — — — Pan Glikson.
Emilia — — — — — — Panna Urbanowicz.
Anita — — — — — — Panna Heneman.
Grzegórz — — — — — Pan Słonarski.

Aktorzy — Aktorki — Maszyniści.

Rzecz dzieje się za kulisami teatru.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.